

Upomnienie

Bywają takie dni, o których nie chcielibyśmy zapomnieć. I to nie dlatego, że wydarzyło się coś nadzwyczajnego, niesamowitego, co przerosło nasze oczekiwania. Nie. Po prostu są takie dni i już. Takie pogodne, szczęśliwe od świtu do zmierzchu, beztroskie, piękne, pełne pokoju i spokoju, kiedy nic nie mamy na głowie, kiedy żaden smutek, żal, gorycz nie śmieją nawet się do nas zbliżyć. Może nie często, ale takie dni się zdarzają. Właśnie taki dzień zdarzył się naszemu bohaterowi.

Z jakimś niesamowicie spokojnym sercem Ćwirek siedział na czubku chyba najwyższego drzewa w okolicy i upajał się tą chwilą. Rozanielony sfrunął na pobliską łąkę i zrobił coś, czego wróble raczej nie robią. Położył się na plecach i zaczął gapić się w niebo i przypatrywać temu, co było wokół niego. Leżąc tak popadł w głęboką zadumę. Było mu tak dobrze, że pomyślał sobie, że tak mógłby się skończyć świat. Potem zaczął się zastanawiać skąd się wzięło to nagłe szczęście, które od samego rana całkowicie go opanowało. Szybko też przyszła mu do głowy odpowiedź.

– To wszystko dlatego, że przestałem się skupiać na unikaniu złego, a zacząłem po prostu być dobrym – pomyślał Ćwirek. I jakby na potwierdzenie tego, co przed chwilą pomyślał, dodał – Tak, co do tego nie mam wątpliwości.

Nagle zerwał się na równe nogi, a właściwie nóżki i jakby zamarł w bezruchu. Nie, niczego się nie przestraszył, chociaż nie można powiedzieć, że wróble należą do gatunku nieustraszonych ptaków. Jednak tym razem nie było się czego bać. Po prostu ni stąd ni zowąd przysłała mu do głowy pewna myśl, jakby go nagle olśniło.

– Wiem, co będę robił! – zaczął radośnie. – Przecież jest tyle ptaków na świecie, które są smutne bo nie wiedzą, co daje prawdziwą radość. Zatem, będę się dzielił z nimi tym, co dziś odkryłem – dobrocią i miłością. Uśmiechem i uprzejmością. Bo każdy powinien i może być szczęśliwy, bo przecież tak niewiele trzeba!

Tą radosną nowiną podzielił się z rodzicami.

– Od kogo zatem zaczniesz? – zapytała mama.

– Od sroki Honoraty – nie zastanawiając się długo odparł Ćwirek.

– Od tej chciwej i łasej na wszystko co się świeci sroki? – zapytał zdziwiony tata. – Nie wiem czy uda Ci się ją przekonać. Ona strasznie nie lubi jak się ją upomina i mówi co powinna robić. Wielu już próbowało...

– Ale tylko mnie się uda – szybko wtrącił Ćwirek, po czym dodał – No, znaczy się... będę się starał ze wszystkich sił.

– No to powodzenia – odrzekli nieco niepewnie rodzice, wciąż niedowierzając w to

wszystko, co przed chwilą usłyszeli. Wciąż się dziwiąc patrzyli jak ich syn, pełen radości jakiej dawno u niego nie widzieli, odlatuje w kierunku gniazda sroki Honoraty.

Wieczorem Ćwirek wrócił do domu. Widać było, że radość go nie opuściła.

– Czyżby mu się udało...? – pomyślał tata. – Jak tam twoja misja? – zapytał z ogromną ciekawością.

– Przegoniła mnie i kazała lecieć gdzie pieprz rośnie – radośnie odparł wróbelek.

– Czyli nic z tego? – powiedziała mama, po czym dodała – Nie przejmuj się. Chciałeś dobrze. Po prostu...

– Po prostu to był wstęp – przerwał Ćwirek. – Jutro część druga. A teraz przepraszam, ale muszę się wyspać. Dobry sen dobrze robi szczęściu – powiedział wróbelek i poszedł spać.

Tak było przez prawie cały tydzień. Jednak w sobotę Ćwirek nie poleciał rano do sroki Honoraty tylko został w domu. Zdziwiona mama zapytała dlaczego został i czyżby to oznaczało, że się poddał. Ćwirek odpowiedział, że dziś sroka Honorata zaprosiła go na obiad i dlatego poranek spędza w domu. Mamie Ćwirka z wrażenia opadła szczęka... znaczy opadłaby gdyby ją miała, a że jej nie ma, to po prostu otworzył jej się dziób. Po chwili jednak opanowała się i poprosiła syna, aby koniecznie jej opowiedział jak do tego doszło. Przecież to jest takie wydarzenie w lesie, że nawet w „Treleexpresie” będą o tym mówić!

– No, przyznam, że nie było łatwo. Najpierw powiedziałem jej, że ma piękne gniazdo. Bo rzeczywiście jest piękne. Powiedziała mi, że wie i że bym się wynosił i że na pewno jestem złodziejem i chcę ją okraść. Na co odpowiedziałem, że chcę jej coś dać, a nie okraść. Przyjrzała mi się dokładnie i stwierdziła, że nie mam nic, co by ją interesowało. Powiedziałem jej, że to, co dla niej mam, jest niewidzialne, ale jak już się to ma, to oddałoby się za to wszystko. Zaskrzeczała tylko, że bym się wynosił i nie robił sobie z niej żartów. Więc się wyniosłem, ale na drugi dzień wróciłem i znowu powiedziałem jej coś miłego. Nie czekając na odpowiedź, odleciałem. Starłem się być jak najbardziej szczerzy w tym co do niej mówiłem. I tak kilka razy w ciągu całego dnia, kiedy tylko przelatywałem obok jej gniazda, mówiłem jej coś miłego i nie czekałem na jej komentarz. Trzeciego dnia usiadłem na gałęzi obok i milczałem. Nie wytrzymała i zapytała czy wyczerpały mi się już pomysły na przymilanie się. Odpowiedziałem, że nie i dodałem, że mam jej coś bardzo ważnego do powiedzenia, ale pewno nie będzie chciała tego słuchać. Wtedy zaczęła nalegać, żeby mimo wszystko jej to powiedzieć. Więc powiedziałem, że jest mi jej żal i że to bardzo smutne, że byle świcidółka zaślepiły ją tak mocno, że poza nimi światła nie widzi. I dodałem, że jest najbardziej chciwym ptakiem jakiego kiedykolwiek spotkałem. Trochę się zdenerwowała, ale ja zaraz dokończyłem, że przez chciwość straciła coś bardzo cennego, najcenniejszego, czego wśród wszystkich jej kosztowności brakuje najbardziej. Zapytała co mam na myśli a ja odpowiedziałem, że brakuje jej prostej radości i miłości, a zamiast tego jest najbardziej samotnym ptakiem w całej okolicy i nie widzi świata poza swoim gniazdem. Uśmiechnąłem

się do niej i odleciałem. Czwartego dnia, gdy przelatywałem obok jej gniazda, sama mnie zawołała i wyjawiała, że dużo myślała o tym co jej powiedziałem i że nikt wcześniej nie był z nią tak szczery. Potem ja opowiedziałem jej moją historię życia: o Was, o przyjaciółkach, o szkole, o problemach i o radości, która pomogła mi zdobyć się na odwagę i to wszystko jej powiedzieć. Wysłuchiwała mnie, a potem zaprosiła na obiad.

Obiad był wyśmienity. Kto by pomyślał, że Honorata potrafi tak świetnie gotować! Po obiedzie Ćwirek podziękował sroce i poleciał na swoją ulubioną łąkę. Położył się na plecach i wpatrując się w niebo głośno ćwierknął:

- Ach, jaki świat jest piękny a ja szczęśliwy!
- Od dziś nie tylko ty – usłyszał nagle głos Honoraty, która robiła dokładnie to samo, co Ćwirek...